



PIES POLUJE Z NAMI CZY MY Z NIM?

PO WIELU TRUDACH WYCHOWANIA, PRZECYTANYCH KSIĄŻKACH I ARTYKUŁACH, GODZINACH SPĘDZONYCH NA SZKOLENIACH NARESZCIE IDZIEMY Z NASZYM PSEM NA POLOWANIE. EMOCJE BUZUJĄ W NAS NICZYM NA PIERWSZEJ RANDCE, JESTEŚMY DUMNI JAK WŁAŚCICIEL HARLEY DAVIDSONA PODJEŹDZAJĄCY POD WIEJSKĄ REMIZĘ DWADZIEŚCIA LAT TEMU. TAK TO CZĘSTO BYWA, KIEDY NAPRAWDĘ ANGAŻUJEMY SIĘ W TO CO ROBIMY, A POLOWANIE JEST DLA TYM CO KOCHAMY NAJBARDZIEJ.

TEKST / JAROSŁAW PEŁKA
ZDJEŚCIE / JAROSŁAW DUBROWNIK

Bardzo często tutaj popełniamy pierwszy błąd. Musimy sobie zdać sprawę, że pies, który z nami mieszka pod jednym dachem, jest o wiele lepszym obserwatorem niż operator wykrywacza kłamstw w Komendzie Głównej. Doskonale wie kiedy się denerwujemy, kiedy jesteśmy podekscytowani, czy też kiedy się boimy. Jeśli odbierzemy psa od zewnętrznego trenera i od razu zabierzemy go na polowanie zbiorowe, na którym jeszcze nigdy nie był – porażka murowana.

Pies bacznie nas obserwując, wyczyta z nas wszystkie emocje. Ale nie będzie w stanie sobie zdefiniować, czy będą one pozytywne czy negatywne. Może reagować lękiem i frustracją. Dla przykładu mogę powiedzieć, że oglądając ostatni mecz Polska – Niemcy reagowałem tak emocjonalnie, że moje dwa psy zaczęły ujadać. Nie bardzo rozumiały co się właściwie dzieje...

Dlatego też polowanie, jak każda czynność, którą chcemy wykonywać z naszym czworonogiem, musi być wprowadzane do jego świata etapami i bardzo powoli.

Optymalna sytuacja to taka, kiedy możemy zabierać broń na krótkie spacerzy z psem. Bez względu na to, czy pies ma służyć do polowania na drobną czy grubą zwierzynę starajmy się, aby broń w ostatnim etapie szkolenia towarzyszyła nam jak najczęściej. Wtedy różnica pomiędzy spacerami, które pies bardzo lubi, a polowaniem będzie niezauważalna. I o to chodzi.

Na polowaniu na pewno wydarzą się sytuacje, które nie są standardowe dla naszego psa, dlatego od razu oprócz naszej broni, uzbrojmy się w cierpliwość.

Kilka lat temu poproszono mnie o odnalezienie postrzelonego grubego odyńca w okolicach Żywca. Teren trudny, górzysty, dużo rozpadlin, gdzieśgdzie wystające skały. Na miejscu byłem jeszcze przed świtem. Z relacji strzelca wynikało, że dzik otrzymał postrzał na miękkie w godzinach wieczornych. Zaległ około dwustu metrów od miejsca strzału, ale został ruszony przez puszczone za tropem wiejskie kundelki, z których tylko jeden wrócił i to mocno pokiereszowany. Dwa natomiast przepadły bez wieści... Rozpoczęliśmy tropienie, kiedy tylko zaczęło się szarzeć. Śniegu nie było, czarna stopa. Ali szedł bardzo pewnie. Po około kilometrze mordęgi i przedzierania się przez rozpadliny w szarówce przedświtu dobrnęliśmy do bardzo gęstego młodnika. Nie sposób było tam prowadzić psa na otoku. Po chwili zastanowienia puściłem psa luzem. Za chwilę rozległo się basowe bou, bou, bou!!! No to pięknie, pomyślałem. Młodnik gęsty jak moje włosy piętnaście lat temu, jak tam wejść i wyciągnąć dziką???

Górale nie kwapili się za bardzo do wchodzenia w krzaki.

Ma pan większe doświadczenie – skwitowali z uśmiechem. No cóż, zobaczyli zółtodzioba i postanowili zobaczyć jak sobie poradzę. Nie dowierzali za bardzo, że mogłem po sposobie głoszenia wywnioskować, że odyniec jest już zgasty... Nie było rady.

Zacząłem się czołgać pod zbitymi gałęziami młodych grabów. Na szczęście mój posokowiec głosił uparcie w jednym miejscu, jakieś dwieście metrów ode mnie, co ułatwiało orientację. Pot lał się strumieniami za mój kołnierz, ale brnąłem dalej. Zajęło mi dobre dwadzieścia minut dotarcie do miejsca, gdzie głosił pies. Przyciągnąłem mój sztucer wleczony za koniec lufy, i zacząłem nim rozgarniać gałęzie przed sobą. Czuję jak serce podchodzi mi do gardła... Zobaczyłem jak Ali doskakuje z wściekłością do zwartej kupy jeżyn poplątanych z malinami. Wśród liści dostrzegłem karasiowaty, ciemny kształt wielkiego czarnego odyńca. Był nie dalej jak kilka metrów ode mnie. I wcale nie leżał, jak się spodziewałem, tylko stał! Dopiero

za chwilę do mnie dotarło, że zwier się nie rusza. Z duszą na ramieniu podszedłem jeszcze bliżej, dotykając wylotem lufy rzekomego dzika.

Był to ogromny głaz obrosnięty mchem, pod którym ranny odyniec miał łożo. W mroku świtu wyglądał całkiem jak wielkie dziczysko... Dlatego mój posokowiec hanowerski, ufając swojemu nosowi, zaczął głosić nie podchodząc za blisko. Mimo że był to pies o bardzo dużym doświadczeniu, to nigdy nie był w górach i nie widział tak dużych głazów, w dodatku takich, które czuć rannym odyńcem. Zadzwoniłem do towarzyszących mi myśliwych i opowiedziałem sytuację. Nie muszę dodawać, że śmiali się ze mnie do rozpuku. Odyńca znaleźliśmy martwego kilkaset metrów dalej i wtedy śmiechy się skończyły. Gratulacjom nie było końca.

Tak mógł się pomylić bardzo doświadczony pies, w obcym dla siebie środowisku. Jak bardzo może się mylić pies będący pierwszy raz na polowaniu można sobie tylko wyobrazić. Biorąc pod uwagę powyższe rozważania nie poddajmy się emocjom i zachowajmy zimną krew. Pamiętajmy, że to my jesteśmy przewodnikiem dla psa, a nie odwrotnie. To my polujemy, a pies ma nam pomagać. Odwrotna sytuacja od razu stawia nas na straconej pozycji jako przewodnika.

Podobnie może się przedstawiać sytuacja z prowadzonym w polu wyzłem czy płochaczem. Jeśli pies nie ma twardo wyuczonego aportu i nie wie, że musi aportować wszystko, co zostało strzelone, w każdym terenie, wtedy zaczyna polować samodzielnie. I na nic się zdadzą nasze krzyki, groźby i prośby.

W zapiskach i książkach często spotykaliśmy wspomnienia o wyzłach, które polowały i owszem z każdym, ale tylko do momentu pierwszych strzałów.

Jeśli zobaczył ów wyzł, że ma do czynienia z pudlarzem, bardzo często odmawiał współpracy, bądź oddalał się na samotne polowanie unikając towarzystwa pechowego nemroda. Dlatego właśnie pisałem we wcześniejszej części jak ważna jest kwestia przywództwa w naszym stadzie.

Wszystko to, co opisałem zdarzyć się może i najprawdopodobniej się wydarzy. Kiedyś, po latach, siedząc przy kominku i głaszcząc kosmaty łeb naszego posiwiałego już pupila będziemy się z tego śmiać. Ale tymczasem... bądźmy cierpliwi i spokojni. A emocje zostawmy na mecze naszej reprezentacji! **S**